

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłano“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W przededniu wyborów.

Urzędowy dziennik „Wiener Zeitung“ z 30. stycznia 1907 r. ogłosił patent cesarski rozwiązujący Izbę poselską — i obwieścił światu sankcjonowanie nowych ustaw wyborczych. Dotychczasowa ustawa wyborcza — na podstawie której istniał parlament przywilejów, w którym były głównie reprezentowane uprzywilejowane klasy społeczeństwa — zniesiona. Na jej miejsce wchodzi w życie wyborcze prawo na podstawie powszechnego, bezpośredniego głosowania, a całe społeczeństwo są przekonane, że wybiorą sobie teraz takich posłów, o których będzie można powiedzieć, że przez ich usta przemówi cały naród.

Jakoż możliwe, że stanie się to w innych prowincjach, wielkie jednak pytanie, czy to nastąpi również w Galicyi? A dlaczego? Galicya to kraj, w którym całe prawie społeczeństwo polskie dziś rozbite i bezradne. Z jednej strony stoi wprawdzie w zwartej falandze karne dotychczas stronnictwo konserwatywne, ale i ono wiele dzisiaj zrobić nie może wobec wejścia w życie nowej ustawy wyborczej. Dawne praktyki wyborcze nie wielką mogłyby przynieść korzyść, a nowe sposoby przeprowadzania wyborów dotąd nieznanne, nowe pomysły, których zapewne nie braknie — niewypróbowane. Dotychczasowe sposoby wyborcze, w których konserwatywne stronnictwo doprowadziło do mistrzostwa, to właściwie powiedziawszy, drobny przemyśl, któremu nie trudno było podołać — przeprowadzenie wyborów na podstawie nowej ustawy wyborczej — to wielki przemysł, który, jeżeli nie teraz zaraz,

to w przyszłości, będzie wymagał z jednej strony kapitału, z drugiej strony wielkiego nakładu pracy, do której nie wszyscy konserwatyści przywykli.

Co gorsza! Stronnictwo konserwatywne, które dotychczas w kraju rządziło i rządzi, nie lubiało się dzielić z kimkolwiek, stojącym poza niem, władzą — nie dopuszczało poprostu do niej nikogo, prócz swoich. Naturalnem następstwem takiego stanu rzeczy była walka z demokracją, z ludem, czyto celem zdobycia jakiegoś obywatelskiego prawa, czy rozszerzenia wyborczego prawa, czy wreszcie celem zdobycia mandatu. W walce tej stronnictwo konserwatywne posługiwało się nieraz takimi środkami, które wywoływały u demokracji i ludu najwyższą niechęć i rozdrażnienie a ludziom przewrotnym dawały broń przeciw temu stronnictwu — nawet, co więcej, wspierały tych ludzi w budzeniu wani, nienawiści i walki klasowej. Nadto stronnictwo nie robiło ze swej strony nic, aby temu zapobiedz — po prostu długi czas lekceważyło te objawy, dbając coraz wyłącznie o własne, stanowe i klasowe interesa ufne w to, że ma w ręku rząd i władzę. Tymczasem żywioły przewrotowe pracowały i pracują dalej i doprowadziły już dzisiaj, nie powiem do zupełnego, ale w każdym razie do znacznego rozbitcia społecznego. A jednak jakże łatwo było temu zapobiedz! Trzeba było tylko od początku doby konstytucyjnej powiedzieć szczerze temu lub owemu stojącemu poza stronnictwem konserwatywnym, a zasługującym na to rozumem i charakterem: „Chodź i zasiądź obok nas, gdzie będziemy wspólnie radzić nad naszym dobrem i dobrem kraju“. Trzeba było w całym działaniu porzucić stanowisko egoistyczne, jakie stronnictwo konserwatywne zajęło, a uniknęłoby się tego podejrzenia i niedowierzania zwa-

szcza u ludu, który dziś każdą choćby najuczciwszą akcją, do której potrzeba zgody i jedności wszystkich stanów, uważa za pracę, która nie ludowi, ale stronnictwu konserwatywnemu wyjdzie na korzyść.

Jednem słowem stronnictwo konserwatywne nie przedstawia dziś tej siły, jaką miało do niedawna.

Przychodzi dalej lud wiejski, ta najpojętniejsza dźwignia lepszej przyszłości naszej Ojczyzny. Ten albo nieświadomiony jeszcze, albo o ile uświadomiony politycznie, o tyle rozbitny na pojedyncze grupy i stronnictwa. Jego pisma peryodyczne jak: „Przyjaciel ludu“, jak „Wieniec — Pszczółka“, jak „Związek Chłopski“ i t. p. bardzo często zapomniały i zapominają o celu, jakiemu mają służyć. Miejsce nauki i oświecenia ludu, zachęcania do wspólnej rozumnej pracy, dążącej do zjednoczenia wszystkich pod jednym hasłem, zajmują bardzo często kłótne budzące wzajemną nieufność, jeżeli nie nienawiść chłopu do chłopu. Jedni drugich obzracają błotem lub przezwiskami. Maciej Fijał, nazywa Stapińskiego Capińskim — Bojko Potoczka pamularzem — Potoczek wynajduje i ogłasza światu grzechy polityczne Bojki i t. d. i t. d. Oczywiście, że każdy powiada: u mnie jedynie zbawienie ojczyzny, kraju, nadzieja lepszej przyszłości — wszyscy zaś inni czyhają jedynie, aby wieśniaka podejść, wyrwać od niego mandat poselski, a potem pamiętać tylko o sobie, a nie dbać zupełnie o dobro i interesa swoich wyborców.

Mamy więc taki stan rzeczy, gdzie z jednej strony lud nie dowierza, nie mówi, szlachcie, ale i księżom, nawet inteligencji, która wyszła z jego łona, nawet tym swoim synom, którzy jedynie zmienili warsztat pracy, myśląc zresztą i czując z ludem, bo z niego wyszli — gdzie z drugiej strony ten lud

KUCHARSKI WŁADYSŁAW. 2)

Magistrat i mieszczenie sanoccy

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Gdyby nabywca warunki te zламаł, gmina miała prawo grunt odebrać bez zwrotu zapłaconej sumy. W myśl tego kontraktu, podpisanego przez obu asesów i czterech radnych, wprowadzono nowonabywcę w stan posiadania i wpisano intromisyę w akta 19. marca 1794 r. Wnet jednak bo 25. czerwca tego samego roku Klimkowski grunt ten sprzedał za 75 zł. Franciszkowi i Katarzynie Gierdom, którąto cesyę zaraz w dniu następnym w protokole urzędowym¹⁾ wpisano, a temsamem pozostawiono dla nas dowód, jaki interes na gminie zrobił w krótkim czasie Józef Klimkowski, zarabiając za odstąpienie przez magistrat sprzedanego gruntu 52 zł. w jednym roku t. j. trzy razy tyle, za ile grunt od miasta nabył. Dla gospodarki miejskiej dowód to mniej

¹⁾ Str. 70. 71. nr. 119. exhib. 105. i Str. 73. nr. 125. exhib. 454.

pochlebny, a pomnożenie pożytku widoczne chyba w „rozszerzaniu“ kieszeni „obywatelów“.

W 1794 r. w lipcu wniesiono znów do aktów darowiznę placu na wale miejskim, obok posiadłości Ferenkiewicza, którą otrzymali od magistratu Szymon Starakiewicz i jego żona Teresa z Choyneckich pod podobnymi warunkami jak poprzedni obdarowani i znowu w odnośnym akcie użyto formułki, że nadanie tego gruntu wywołała troska o pomnożenie dochodów miasta²⁾.

W tym samym miesiącu wpisano też w akta darowiznę gruntu pod stodołę dla Jana Czyżewskiego, mieszczanina i radnego. Grunt ten leżał na wygonie miejskim w pobliżu Glinic, koło przedmieścia i po wieczne czasy został nadany Czyżewskiemu, jego żonie Katarzynie z Bieleckich i ich spadkobiercom, z tym jedynie warunkiem, że miał zawsze należeć do miasta i nie mógł być złączony z przedmieściem³⁾.

Podobne zezwolenie na budowę stodoły wydał „Magistrat Miasta Królewskiego Sanoka, razem iedną Myślą Panów Radnych y z Zezwoleniem Cechmistrzów,

²⁾ Str. 73. 74. nr. 128. exhib. 499.

³⁾ Str. 83. nr. 144. Intabulatio contractus.

jakoteż Wiadomością Pospolstwa“ nadając plac miejski na wale koło mostu na rynsztoku, pod oficyną proboszczowską Piotrowi i Elżbiecie Janowskim, bez prawa jednak sprzedaży tej stodoły, co podpisał Antoni Wojciech Zieliński, syndyk prezydialny królewskiego miasta Sanoka⁴⁾.

Ten syndyk podpisał też dokument sprzedaży gruntu miejskiego pod Balowskiem Szymonowi Winkowskiemu i żonie jego Magdalennie ze Słotyłowiczów, który to grunt o obszarze 135×41 łokci już przedtem Winkowski zakrzewił urodzajnym drzewem. Grunt ten sprzedano za 10 zł. p. z uwagi na to, że właściciele gruntów pod Balowskiem leżących przywłaszczyli sobie bezpłatnie wygon miejski ku Stróżom się ciągnący, który też od lat kilkunastu miastu żadnego pożytku nie przynosił⁵⁾.

Transakcyja ta podpisana przez szereg cały radnych dowodzi, jak rajcy czuwalni nad majątkiem gminnym, kiedy wolno było z miejskich gruntów korzystać mieszczanom bez żadnych opłat.

(C. d. u.)

⁴⁾ Str. 78. nr. 137. Prenotatio.

⁵⁾ Str. 93. 94. nr. 166. Intabulatio Transactiomis.

sam rozbity na stronnictwa, które się zwalczają wzajem. Czy lud taki za siebie sprawę z doniosłości chwili, w jakiej go postawi nowe prawo wyborcze, czy zdoła i zechce wysłać do parlamentu, gdzie inne narody, wchodzące w skład monarchii austriackiej, wysłały ludzi o wielkiem i subtelnem wykształceniu, wysłały kwiat inteligencji — to wielkie pytanie, na które odpowie niedaleka przyszłość. Daj Boże, aby mu w tem dziele przysłowiowi chłopski rozum dopomógł!

(D. n.)

Z Rady miejskiej.

(Posiedzenie dnia 24. stycznia b. r.)

Przewodniczył zast. burmistrza Feliks Giela. Po odczytaniu protokołu z posiedzenia Rady z 3. stycznia b. r. i przyjęciu go przez Radę przewodniczący oznajmia że: 1. prosil posłów do Rady państwa pp. Dr. Małachowskiego i Jabłońskiego, by się we Wiedniu starali doprowadzić do końca odebranie na własność rządu budynku gimnazjalnego, a raczej o to, by rząd przystąpił wreszcie do załatwienia ostatnich formalności, połączonych z tą sprawą.

2. Podniósł przed delegatem Dyrekcji kolejowej wysłanym do Sanoka dla wystuchania życzeń lub zaaleń stron następujące postulaty gminy: a) rozszerzenie peronu na stacyi, b) sprawienie zegara dla dworca, c) stworzenie filii pocztowej na stacyi, d) zaprowadzenie restauracyi lub bufetu w poczekalni II klasy, e) rozszerzenie drogi dojazdowej kosztem ogrodu obok się znajdującego, f) rozszerzenie dojazdu do magazynu towarowego, g) rozszerzenie przepustu dla odpływu wody za stacyą.

3. Wydział krajowy zezwolił reskryptem z 18. z. m. l. 3346. na podjęcie w funduszu krajowym bezprocentowej pożyczki 300.000 K. na kosztą budowy koszar wojskowych dla jednego bataljonu piechoty, którąto pożyczka zamiast po 100.000 K. w latach 1911., 1912. i 1913. będzie wypłaconą w latach 1909. i 1910. po 150.000 K., a spłaconą być ma zamiast w 30 aż w 40 półrocznych ratach.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego. I tak stawia wniosek p. zastępca burmistrza imieniem Magistratu na rozwiązanie kontraktu dzierżawy folwarku w Posadzie olchowskiej zawartego w r. 1903. z pp. Reginą i Hermanem Eilami na lat 6, a to z powodu zalegania z czynszem dzierżawym, dalej na przyjęcie do wiadomości cesyi dotychczasowych dzierżawców, zeznanej na rzecz p. Chaima Silbera, który czynsz zaległy zaraz zapłacił i dzierżawę objął na czas do 15. marca 1909. za ten sam czynsz roczny 4.509 K. i wszystkie zobowiązania Eilów dopełnić się zobowiązał. P. Dr. Ślącza prosi o odczytanie cesyi, zaś po odczytaniu nie stawia żadnego wniosku i Rada zatwierdza jednomyślnie to ustępowanie.

Sprawę wydzierżawienia pp. Janowi Władysławowi Kaczorowskiemu i Ignacemu Haduchowi kamieniołomu w skale miejskiej w Sanoku i w lesie zwanym „Selpy“ w Międzybrodziu na lat 10, referuje p. Staruszkiewicz i odczytuje projekt kontraktu zawręz się mającego. P. Izrael Majer zgadza się w zasadzie na wydzierżawienie, lecz zarzuca, iż projekt kontraktu jest w kilku punktach nieodpowiedni, po 1. nie można żądać, aby dzierżawca złożył aż 100 sag i by te odebrane zostały i niemożliwe dla kupującego, aby czekał, aż 100 sag będą ułożone, zresztą i kontrola będzie trudna, bo każdorazowy ubytek mógłby dopełniać i zawsze byłoby 100 sag tylko zapłaconych, więc dostatecznym będzie żądać ustawienia mniejszych figur o 10 lub 20 sag kamieni; po 2. mogłaby gmina szuter sprzedawać i należałoby cenę kubika ustanowić; po 3. może za drogę wyniesie kamień łupany po 12 zł. za sag i wystarczyłoby 10 zł., bo przewóz od brzegu Sanu osobno będzie kosztował; po 4. potrzebny jest warunek, iż dzierżawca musi sprzedać kamienie, jeśli kto zażąda, a nie żeby to od jego woli zależało, komu chce lub nie chce sprzedać. P. Mozołowski zwraca uwagę, iż w proponowanej umowie pozostawia się do woli dzierżawcy budować lub nie budować kolejki, a tymczasem potrzeba

dzierżawcę zobowiązać, by kolejkę musiał zbudować, dalej wnosi wyznaczenie dzierżawcy terminu, kiedy po skontrolowaniu złożonych kamieni ma czynsz do Kasy zapłacić, wreszcie radzi, by zobowiązać dzierżawcę do zasypiania moczaru czyli sadzawki przed kamieniołomem.

P. Dr. Drewiński doradza odroczenie rozprawy i wybór trzech członków komisji pp. Szomka, Gerardisa i Izraela Majera, którzyby nad szczegółami zwłaszcza technicznej natury się zastanowili i nawet szkic przedłożyli. P. Szomek sprzeciwia się odroczeniu i jest za dalszą dyskusją. P. Siuszkiewicz przemawia także przeciw odkładaniu sprawy, oraz objaśnia, że dzierżawca sam przy Komisji budowniczej wspomniął, iż chce zawsze za 100 sag kamieni z góry płacić, dalej że musi się kopać od dołu do góry i że dzierżawca już odkrył obie skały po 20 m., że dalej cena za przewóz kamieni ze składowiska do miasta jest 10 K., od saga nie od metra i cena całej sagi wyniesie wraz z przewozem nie więcej nad 34 K., a gdy zapas będzie stały na 50 sag, to publiczność nie będzie w żadnym kierunku pokrzywdzona.

P. Biega dodaje, że w Komisji budowniczej już dwa razy nad tą sprawę obradowano i warunki możliwe najlepsze ułożono, że dostawa kamieni od składowiska na miejsce budowy w obrębie całej gminy katastralnej miasta Sanoka kosztować ma 10 K., że dalej plac na składowisko potrzebny jest na 100 m. długości i 2 m. szerokości, a plac próżny p. Rylskiej czyli szutrowisko na brzegu Sanu jest całkiem odpowiedni, że wreszcie nie jest za przymusem, by dzierżawca budował kolejkę, bo taka budowa będzie kosztowała około 6.000 kor. i jak będzie dzierżawcy potrzeba, to on we własnym interesie to zrobi.

P. Szomek pochwała cały interes i jest za obustronnem obwarowaniem w kontrakcie, możeby jednak cenę 50 h. od metra łamanych kamieni oznaczyć tylko na 5 lat, wreszcie radzi oddać dzierżawę co roku pewną przestrzeń do eksploatacyi.

P. Dr. Ramę, przeciwny jest zamiarowi podwyższenia dzierżawcy po 5 latach ceny za kamień, bo on będzie miał w początku znaczne wydatki, które na lata musi rozłożyć do pokrycia i jest za przyznaniem mu pierwszeństwa po 10 latach przy równych warunkach, przez innych ofiarowanych.

P. Dr. Ślącza mówi, iż dziś jest tylko zarys umowy, a przed zawarciem stanowczego układu należałoby się zapewnić o miejsce na składowisko, aby się nie znaleźć potem w kłopotcie, ile że trzeba dać dzierżawcy dwa miejsca i potrzeba, aby dzierżawca był przy tem, jakie miejsca się mu ma oznaczyć, także jest za tem, aby figury składał tylko na 10 sag i by mógł już z takiej figury kamienie sprzedawać, wreszcie zauważył, iż jest pewna sprzeczność w odczytanym zarysie umowy, jakobyśmy dzierżawcy oddawali kamień dopiero po ustawieniu figury, skoro on kamień łamał i zwoził, to może tylko wystarczy powiedzieć, że zastrzegamy sobie, by dzierżawca miał prawo sprzedawać kamień dopiero po skontrolowaniu przez Magistrat i wobec tego nie można mu rygor stawiać, ażeby aż 100 sag ułożył, wreszcie nie należy żądać żadnego wynagrodzenia za szuter, chyba gdyby potrzeba było tego szutru dla kolei.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos pp. radni Siuszkiewicz, Izrael Majer, Biega, Dr. Ślącza i p. referent, poczem uchwalono większością głosów, że upoważnia się Magistrat do zawarcia ze zgłaszającymi się dzierżawcami kontraktu na podstawie zarysu umowy, odczytanego przez p. r. Staruszkiewicza i na podstawie uwag pp. radnych.

Następnie p. przewodniczący referuje odezwe Macierzy śląskiej szkolnej w Cieszynie o subwencyi wnosi imieniem Magistratu, by wyasygnować z Kasy miejskiej dla Macierzy szk. śląskiej 20 K. p. r. Dr. Ślącza proponuje 50 K., co też uchwalono. Na prośbę Tow. ku wspieraniu Ochronki o darowanie drzewa na opał stawia p. przewodniczący imieniem Magistratu wniosek, by odmówić prośbie, po przemówieniu jednak pp. r. Mozołowskiego, ks. Stasińskiego i Biega uchwalono wydać dla Ochronki asygnatę na 2 sagi drzewa bez przewozu.

Z kolei referuje p. przewodniczący prośbę p. Dmytra Tarnawczyka o koncesję na zakład pogrzebowy w Sanoku z wnioskiem Magistratu, by wydać do Starostwa opinię nieprzychylną. Za przychylną opinią przemawiali pp. radni Mozołowski, Rozum, Mochnacki, Izrael Majer, Dr. Ramer, Biega i inni, poczem uchwalono wydać opinię przychylną.

Przy tej sposobności r. ks. Stasicki stawia rezolucję do Magistratu, aby ze względuów sanitarnych zakazał wożenia zwłok dzieci fiakrami. Dr. Ramer popiera tę rezolucję z zastrzeżeniem, aby ten zakaz odnosił się tylko do wożenia zwłok dzieci zmarłych na chorobę zakaźną.

W końcu przedkłada p. przewodniczący prośbę p. Berischa Rosenfelda o koncesję na biuro wywiadowcze, pośrednictwa i ogłoszeń publicznych z wnioskiem Magistratu nieprzychylnym. Uchwalono oświadczyć się do tej prośby przychylnie. Na tem obrady zakończono.

Z sanockiego Oddziału Towarz. „Eleuteryi“.

Dnia 20. z. m. odbyło się zwyczajne miesięczne zebranie. Przewodniczący dr. Zaleski odczytuje serdeczne podziękowanie Oddziału Eleuteryi w Świerchowej za nasz udział w ich wiecu przeciw-alkoholowym 18/XI. z. r., który pod każdym względem wypadł znakomicie. Ludzie różnych kierunków radzili wspólnie w największej zgodzie dla dobra ludu wiejskiego, którego wielka moc się zebrała. Tamtejszy przewodniczący Eleuteryi nauczyciel ludowy Trzeciak Krystin zagał wiec z niezmiernym zapałem i oświadczył, że alkohol to większy wróg ludu, niż wszyscy Moskale i Prusy razem. Ks. Biela z Krosna, obejmując przewodnictwo wiecu, przemówił nader serdecznie, jak alkohol zaburza spokój i sprawiedliwość w człowieku, a więc królestwo Boże na ziemi. Książę Gedroyć miał pouczający wykład z demonstracyami, którym wykazał, że nawet małe a częste dawki wina, piwa, wódki, koniaku, rumu, likierów i t. d. działają trująco na ciało a przedewszystkiem na duszę. Adwokat dr. Maciejowski z Biecza wykazywał szkody społeczne ludu z powodu używania trunków, a zaniedbywania czytelnictwa — oświaty. Podniósł też brak czystości, porządku, brak łaźni po wsiach i t. d. i wskazywał na przykład urzędzenia innych narodów.

Dyskusya była niezmiernie ożywiona, w której wziął udział także dr. Zaleski podrażniając Oddział świerchowski imieniem Oddziału sanockiego.

W dalszym ciągu z powodu przypadającej z końcem stycznia 80. rocznicy śmierci ks. Stanisława Staszica poświęca przewodniczący na cześć pamięci tego męża dłuższe wspomnienie, podnosząc z naciskiem że dlatego w życiu swego narodu tak wielką odegrał rolę, że był rzeczywiście wielkim charakterem, który wyrobił sobie usilną pracę i rzetelną wstrzemięźliwość. Za jego przykładem i każdego z nas powinno być hasłem: zaczynaj od siebie! I przysłyże zwiastwo Eleuteryi tkwi właśnie w tem, że zasadę tę przeszczepi na wszystkie pola działalności publicznej. Dzisiaj niejedem o wielu rzeczach pięknie mówi i rozumie je, ale sam ze siebie przykładu nie daje, co wytwarza brak wzajemnego zaufania i wiary w siły własne.

Drugim punktem programu był wykład profesora Z. Klingera p. t. „Alkoholizm a sprawa społeczna“. Prelegent zaznacza, że przyszłość narodu polskiego zależy przede wszystkim od ludu i młodzieży. Ponieważ jednak alkohol wprost rozpanoszył się w naszym społeczeństwie, przeto chcąc naród odrodzić, trzeba zaczynać od zwalczania alkoholu. Szkodliwość alkoholu nie tylko jest ze względów zdrowotnych i materialnych niebezpieczną, ale i moralnych. Twierdzi stanowczo, że zmyśł etyczny u abstynentów jest o wiele wyższy niż u pijących. Na przykładach i poczynionych doświadczeniach wykazuje, że alkohol nie tylko chwilowo nadwęża nasze siły, ale stale je niszczy i zabija. Statystyka towarzystw asekuracyjnych dowodzi, że śmiertelność abstynentów jest bezwarunkowo mniejszą, statystyka bardzo skrupulatnie prowadzona! Sprawozdania ści-

sie z domów obłąkanych wykazują, że blisko 50% ludzi tam się dostało z powodu używania alkoholowych napojów. Więzienia zawdzięczają około 40% swych mieszkańców alkoholowi, jemu też 5 1/2% wszystkich samobójstw. Na prawidłowy rozwój dzieci działa alkohol zasadniczo szkodliwie, jak mnostwo spostrzeżeń lekarskich stwierdza. Zamiast fabryk i przemysłu mamy mnóstwo gorzelni i propinacji. Nie łatwo wyjść z tych sieł interesu mnóstwa ludzi. Inne narody już nas wyprzedziły i mamy żywe wzory do naśladowania n. p. Norwegia. Kiedyż wybory będą u nas bez alkoholu, a zgromadzenia przedwyborcze i uświadomienie ludu bez karczyni?! Mowca wnosi apel: do czynu!

Wykład ten przyjęto oklaskami, a przewodniczący dziękując za tak chętną a pożyteczną współpracę. Wśród dyskusi, która z powodu spóźnionej pory nie przyciągnęła się długo, zabrał głos p. Kubala i jako agent fabryki Wolnego w Stanisławowie przedstawił znaczenie jego kawy zdrowotnej, złożonej z żyta jarego, fig i żołądki, prosząc o poparcie tego wytworu przemysłu krajowego, który uzyskał jak najkorzystniejsze uznanie w instytucjach higienicznym Wszechnicy lwowskiej. Przy tej sposobności rozdał p. Kubala bardzo wiele próbek tej kawy, która niepotrzebuje cykoryi.

KORESPONDENCYE.

Jaćmierz, w styczniu 1907 r.

Dla uczczenia poległych rodaków w r. 1863. odegrano w miasteczku naszym w sali starej szkoły dramat narodowy: „Za wolność i wiarę”.

Stało się to za staraniem ochotników z miejscowej straży pożarnej, a przy pomocy pp. Zdzisława i Leona Haducha. Z braku odważnych amatorów wśród naszych mieszczan uproszono do odegrania sztuczki grono osób z pobliskiego Brzozowa. Zaproszeni przybyli ochoczo.

Odtworzenie dramatu mimo szczupłości sceny wypadło świetnie imponująco. Momentalne części jego, mówiące nam o sile wiary św. naszych praojców o wolność walczących, uchwycone zostały przez amatorów tak dzielnie i z takim zrozumieniem, iż można śmiało fakt ten zaliczyć do rzadkości w całym szeregu występów sceniczych na naszych prowincjonalnych amatorskich przedstawieniach.

Z chwilą potęgającego się dramatu rósł w sercach widzów gorący żar do obrony świętej naszej wiary i Ojczyzny i do naśladowania tego męstwa, jakie też św. wiara wlewała w serca naszych przodków.

Więc głębokie i prawdziwe uznanie należy się amatorom i amorkom naszego wieczoru styczniowego: Pannie St. Skarbkównie i Julii Holdenmajer, pp. H. Wolańskiemu, T. Skarbkowi, Przychodźkiemu i Kwołkowi za to, iż nie tylko raczyli poświęcić swe trudy dla uświetnienia wieczoru, ale zarazem i dołożyli wszelkiej swej staranności, by całość wypadła ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy. Cześć Wam za to — cześć i Towarzystwu sokolemu w Brzozowie, że w gronie swych członków z takim poświęceniem pielęgnuje zamięrowanie do przedstawień sceniczych naszych narodowych utworów.

Dziś jedno tylko pozostaje życzenie — aby ten mile spędzony wieczór głęboko zapisał się w sercach naszych jeszcze ospałych mieszczan i zachęcił ich do umiłowania naszych ideałów tak religijnych, jakoteż i narodowych.

Również Mieszczanin.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Do naszych czytelników: W poprzednim numerze naszej Gazety rozpozyczyliśmy druk nowej pracy prof. Kucharskiego, odnoszącej się do przeszłości naszego miasta i okolicy. Praca ta ciekawa ze względów obyczajowych

z końca XVIII. stulecia jest wynikiem dalszych usiłowań autora, aby stworzyć kiedyś całokształt dziejowej naszej przeszłości.

W tym też celu ponawiamy gorącą prośbę autora, aby wszyscy, którym historia naszej ziemi nie jest obojętną, raczyli materiały do tej historii przesyłać na ręce naszej Redakcyi lub wprost pod adresem autora (Lwów, ul. 29. Listopada l. 48. willa Sanoczancka). Niewątpliwie wiele materiału ciekawego kryje się po dworcach szlacheckich sanockiej ziemi, szczególnie z epoki porobiorowej, i o te materiały usilnie prosimy, przysyłając ich zwrót interesowanym bezzwłocznie po dokonaniu odpisu. Stąd przecie wiele szlachty dążyło na pole walki w r. 1831., tu odbył się krwawy dramat z r. 1846., tu też w r. 1848. tworono gwardyę dla legionów polskich na Węgrzech. Rok 1863. osierocił i w ziemi sanockiej niejedną rodzinę, to też pamiętki rodzinne z tych czasów muszą być w ręku rodzin tych, których członkowie ponieśli życie dla świętej sprawy narodowego odrodzenia. Niech więc ich pamięć droga dla rodziny ciasnej, stanie się drogą i dla rodziny szerszej, dla całej ziemi sanockiej.

Uroczystość Grzegorza ze Sanoka. Na pamiętkę 500. rocznicy urodzin Grzegorza z Sanoka i celem zebrania odpowiedniego funduszu na pomnik wielkiego ziomka odbędzie się 2. marca (sobota) w sali Sokoła uroczysty wieczorek. Osobny Komitet złożony z wybitnych osób robi wszelkie starania, aby wieczorek wypadł jak najświetniej. Interesujący program podamy w najbliższym numerze.

Fundacya zapomogowa im Kaz. Lipińskiego. W myśl aktu fundacyi zapomogowej imienia Kazimierza Lipińskiego dla wdów i sierot po zasłużonych pracownikach (urzędnikach, funkcyjnaruszach, robotnikach) w fabryce wagonów i maszyn 1-go galicyjskiego Towarzystwa w Sanoku, nastąpi w dniu 4-go marca 1907 rozdawnictwo zapomóg z tej fundacyi, powstałych z odsetek od kapitału zakładowego.

Ubiegające się o zapomogi z tej fundacyi wdowy lub sieroty winny zgłosić się do podpisanego przewodniczącego Komitetu ustnie lub pisemnie najdalej do 8-miu dni od dnia ogłoszenia.

Tak pisemnie, jak i ustnie wniesione prośby muszą być popatrze: a) świadectwem moralności, b) świadectwem gminy, widowanem przez miejscowy Urząd parafialny a stwierdzającym wdowienstwo, ilość dzieci, ich wiek, dalej co do sierot potwierdzenie śmierci rodziców.

W Sanoku, dnia 8-go lutego 1907.
Komitet fund. zapomogowej imienia
Kazimierza Lipińskiego:

Sekretarz: J. Bruna Przewodniczący: Padlewski.

Ruch stowarzyszeń. W dniu 27. stycznia b. r. odbyło się w tutejszem Ogniwie doroczne walne zgromadzenie członków. Jak zwykle u nas, zapowiedziane na godzinę 5. otwarcie zgromadzenia nie mogło się odbyć dla braku wymaganego kompletu, gdyż dopiero około godziny 6-tej przybyło 28 członków, poczem zastępca chorego prezesa Sulimierskiego zagał posiedzenie. Z porządku dziennego nastąpił sprawozdania funkcyjnaruszów Wydziału t. j. sekretarza, skarbnika, bibliotekarza i gospodarza, które zebrani przyjęli do wiadomości. Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieliśmy się, że majątek Towarzystwa wynosi 3482 kor. 67 hal., a biblioteka przedstawia wartość 1381 K. 67 h. Po udzieleniu Wydziałowi w wniosek Komisji rewizyjnej absolutoryum z zawiadowania funduszami Towarz. zarządził przewodniczący małą przerwę celem porozumienia się, gdyż dalszym punktem porządku dziennego tego zebrania był wybór nowego Wydziału.

Skrutynium dało wynik następujący: Prezesem obrany na rok bieżący p. Aleksander Piech, zastępcą prezesa p. Kazimierz Breit, do Wydziału weszli: ks. Ludwik Stanisławczyk, Leopold Biega, Antoni Bielak, Stanisław Budweil, Adam Bratro, Tomasz Kocyłowski, Edward Kruk, Szczepan Ulewicz, Jan Kocyan i Antoni Cwynar. Zastępcami wydziałowych wybrano: Józefa Sobotkiewicza, Jana Kielara i Jakóba Jajkę. Do Komisji

rewizyjnej weszli: Bruna Juliusz, Kocyłowski Jan i Remer Julian.

Obok innych uchwał dotyczących wewnętrznej życia Towarzystwa, uchwalono walne zgromadzenie wysłać do rektora uniwersytetu we Lwowie i do dr. Winiarza telegramy z powodu znanego napadu akademików ruskich.

Treść tych telegramów jest następująca: Jego Magnificencya Rektor Uniwersytetu dr. Gryziecki, Lwów. Walne zgromadzenie Czytelnicy chrześcijańskiej „Ognio” w Sanoku z powodu brutalnej napaści i zbezczeszczenia naszej Almae Matris przez młodzież ruską, przesyła wyrazy uznania za dotychczasową obronę polskości uniwersytetu i prosi o dalszą mężną obronę takiego jej charakteru.

Drugi telegram do dr. Winiarza zbrzmiał: Profesor Uniwersytetu dr. Winiarz, Lwów. Walne zgromadzenie Czytelnicy chrześcijańskiej „Ognio” w Sanoku wyraża najgłębsze i szczerze współczucie z powodu brutalnego napadu hajdamackiej rzeszy i życzy jak najszybszego powrotu do zdrowia.

W dniu 30. stycznia b. r. zebrał się nowy Wydział celem unoktylowania się i ustanowienia potrzebnych Komisji.

Urzędowy styl magistracki w Bukowsku. Na rozlepionych w ubiegłym tygodniu afiszach czytaliśmy, że w przyszłym tygodniu będzie się w Bukowsku odbywać wielki jarmark na konie, bydło, trzodę chlewną i różne inne przemysłowe wyroby. Widocznie w magistracie w Bukowsku uważają konie, bydło i t. d. także za przemysłowe wyroby.

Apetyty mandatowe. Dowiadujemy się, że do przyszłej Rady państwa postawili morskofile kandydaturę z tutejszego wiejskiego okręgu wyborczego obejmującego Duklę, Rymanów, Bukowsko, Sanok, Lisko, Ustrzyki, p. Włodzimierza Kuryłowicza a ks. Romana Czajkowskiego na zastępcę. Inni znowu wymieniają, o ileśmy słyszeli p. Lepkiego, radcę sądu w Bukowsku. — Coś za prędko, jak nam się wydaje, p. radca Kuryłowicz o drugi mandat zabiega, czy to nie będzie za dużo dwa grzyby w barszczu? Jeszcze nie wiemy, co zacy i co potrafi p. radca Kuryłowicz w Sejmie zrobić, nie dał bowiem jeszcze najmniejszych dowodów swoich zdolności poselskich, a już sięga po drugi mandat. Trochę za duży apetyt!

Samobójstwo. W aptece p. Moszczeńskiego w Lisku zatrudniony praktykant żydek Feldman otrął się. W pozostawionem piśmiennem rozporządzeniu swej woli przeznaczył niewielkie swoje oszczędności na różne publiczne cele.

Zator pod Międzybrodziem. Utworzony podczas poprzedniej odwilży w styczniu zator pod Międzybrodziem wzmocił się wskutek późniejszych mrozów i nakładzonej na lód kry, która następnie do niego przynarzała, tak, że lód tam dochodzi do znacznej grubości. W razie ponownego ruszenia lodów grozi z tego powodu, wobec ogromnych mas śniegu, nad potokiem i na Błoniu położonym domom poważne niebezpieczeństwo.

Przypominamy o tem dotyczącym wladzom, do których czuwanie nad bezpieczeństwem należy, aby przy ponownej odwilży nie czekały, aż woda i kra do domów wcisnąć się zaczęła, ale zawczasu pomyślały o potłamaniu lodu na zatorze pod Międzybrodziem.

Nieszczęśliwy wypadek. Karol Wrotniak, pomocnik stolarski zatrudniony w tutejszej fabryce wagonów, został wskutek własnej nieostrożności przez maszynę okełcony. Maszyna odcięła mu 4 palce u lewej ręki.

Awans. Minister oświaty nadał VIII rangę tutejszemu inspektorowi szkolnemu p. Tomaszowi Pisarczukowi.

Sądy przysięgłych na tej kadencji będą trwały bardzo krótko, gdyż tylko przez trzy dni, a to dnia 18. lutego b. r. odbędzie się rozprawa przeciw Michałowi Misiewiczowi, słudze pocztowemu w Lisku, o zbrodnię sprzeniewierzenia, dnia 19. b. m. przeciw Tymkowi Tymoczce z Bereźnicy o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, a dnia 20. b. m. przeciw Tadeuszowi Sobolewskiemu z Posady olchowskiej o zbrodnię morderstwa i gwałtu publicznego.

Niegdyś a dzisiaj. Miniony wiek, zwany wiekiem pary i elektryczności, wywołał ogromne zmiany w stosunkach społecznych i ekonomicznych i takimi zaznaczył się zmianami w umysłowości, że wiele wyrazów oznaczających pojęcia społeczne dziś wydawać się musi zastarzałymi i nieodpowiednimi, nie określającymi rzeczy należycie. Dlatego ośmieliłbym się wystosować apel do P. T. panów lingwistów, aby stosownie do zmienionych pojęć postarali się wymyślić dla nich nowe odpowiedniejsze nazwy i tem zaznaczyli postępek w naszym języku.

Oto niektóre: Dawniej wyraz bankrut — oznaczał człowieka, który na handlu lub spekulacjach stracił majątek i stał się żebrakiem — dziś bankrutujący robi dobry interes, obdziera swych wierzycieli i po bankructwie ogłoszonym jest zwykle bogatszy niż był przedtem — jak się więc bankrut powinien teraz nazywać?

Niegdyś, gdy kto podpisał drugiego na wekslu, a potem nie uciekł, nie strzelił sobie w łeb lub się nie powiesił, sadzano go do kryminalu zwać go fałszerzem — dziś choć podpisany w sądzie przysięgi i to weksła nie podpisał, podpisujący chodzą swobodnie po mieście i nikt go nie zaczepia, jak się więc wobec takiej kurtoazji sądów dla ćwiczących się w podpisywaniu cudzych nazwisk na wekslach — powinien obecnie nazywać fałszerz? Gdy łamigłówki powyższe pomysłnie zostaną przez pp. lingwistów rozwiązane — postaramy się o nowe — gdyż temat jeszcze nie wyczerpany.

Jak u nas szanują przepisy. W ubiegły piątek po południu przypatrywaliśmy się, jak tragarz wioził od rzeźni do miasta na niskich saniach jedną chudą szkapą kilkoro zarzniętych cieląt. Po jednej i drugiej stronie sanek wisiały głowy cieląt, z których ociekająca krew znaczyła na drodze ślady tego transportu, prócz tego siedział między cielętami na przodzie powożący tragarz a z tyłu jakiś żydek w chałacie, całość zaś ugarniowana była leżąciami na gołej desce wnętrznościami i płucami. Sanie zajechały z paradą przed budkę w realności E. Herciga, w której jest (bardzo odpowiednio umieszczony, przyp. zecera) wyrab mięsa, stanęły naprzeciw plebanii i dosyć długo trwało, nim porznięte cielęta i wszystkie bebechy zostały przez siedzącego pierwej na saniach żydka do budki przetransportowane.

Podobno istnieją jakieś przepisy, które nakazują mięso z rzeźni transportować do jatek w inny sposób, niżeli wyżej opisany, albowiem to nie bardzo apetytnie i zdrowo, gdy mięso przeznaczone do spożycia dla ludzi przewozi się jak padlinę na deskach, na których może przedtem i gnój wożono. Pozwalamy sobie zatem na skromne pytanie, czy przepisy o przewożeniu mięsa tego rzeźnika, który w budzie tkwiącej w parkanie, Herciga mięso wyrębuje, nie obowiązują, a jeżeli tego obowiązują, to kto go ma o tem pouczyć, a równocześnie niezachowanie przez niego przepisów ukarać? — Może bowiem nie wypada tolerować, aby publiczność na-

bywająca dziś z konieczności chabaninę na wagę złota, otrzymywała ją jeszcze w dodatku wyponiewieraną popod ławę!

Kącik humorystyczny: A. Panie Feigentrunk, czy pańska żona pojedzie tego roku do Marienbadu?

B. Daj mi pan spokój! Nas gorączka naftowa tak gruntownie wyleczyła, że na otyłość kurować się weale nie potrzebujemy.

Skrzynka Redakcyi. Wmu P. K. Z. Na zapytanie kiedy odbędzie się licytacja towarów w sklepie skrachowanego jeszcze z początkiem grudnia u. r. Towarzystwa handlowego, odpowiedzieć musimy, że Bogowie wiedzą! — Zdaje się, że wtedy, gdy większa część zajętych towarów w zamkniętym sklepie zniszczy się i zgnije ku większej pociesze wierzycieli. Wygląda to rzeczywiście tak, jak Wny Pan twierdzi, jakby władze dbały tylko o bankrutów, a weale nie brały w opiekę wierzycieli, którzy w zaufaniu powierzyli mienie swe — lekkomyślnym lub nieuczciwym kupcom. Piszemy się również na to, że czas najwyższy, aby ustawy zmieniono w tym kierunku, iżby sprężyskiej i skuteczniej brały w obronę wierzycieli przed rozdrapywaczami cudzego mienia! Niestety nim to nastąpi, nie poradzić nie umiemy — a plajciarze tryumfują śmiejąc się w kułak z tych, co im zafuła!

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera Pastyłki z Karmeluru z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kij) wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-ch górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

8-30

APTEKA
pod
„Opatrznoscia Boska”
PIOTRA
WASOWICZA
w Sanoku
poleca

Balsam antydematyczny i maść na odmrózzenie.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie jako wybomy środek przeciw chrypce, zaflegmieniu i uporecz. kaszlowi.

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.

Ważne dla Pań!!

Najmodniejsze, najnowsze koroneczki, hafciki, wstaweczki, walencjenki, oraz szlarczki do bielizny i sukien;

NOWOŚĆ!!! NOWOŚĆ!!!

Żabociki koronkowe

Gazę we wszystkich kolorach otrzymał świeżo na skład

„POSTĘP”

Chrześcijański Magazyn Nowości
w Sanoku

i poleca Szan. P. T. Publiczności w wielkim wyborze po cenach najniższych.

Tania i kształcąca rozrywka.

KSIĘGARNIA Karola Pollaka W SANOKU

poleca
WYPOŻYCZALNIĘ
książek polskich

obejmująca około 2500 tomów, a zasilaną stale nowościami.

--- Abonament miesięczny na 4 tomy 1 kor. 20 hal., kaucya 4 kor., abonament tygodniowy od tomu 10 hal., kaucya 2 kor. — Bliższe warunki drukowane udziela się bezpłatnie. — Katalog wypożyczalni jest do nabycia. -----

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyni kościelnych i cerkiewnych.